

Cześć ludowi powiatu Tarnowskiego!

Dzień 15. października 1903 r. będzie pamiętnym w historii powiatu tarnowskiego. W tym dniu po raz pierwszy za ery konstytucyjnej, lud powiatu tarnowskiego ocalił swoje prawo, nie dał się uwieść ani zastraszyć, wybrał sobie posła do Sejmu krajowego po swojej myśli w osobie Filipa Włodka, gospodarza z Łękawicy, członka Wydziału powiatowego, z dawna należącego do naszego Polskiego Stronnictwa ludowego.

Sprawa była trudna, z dwóch względów: raz że przeciwnikiem był ks. Żyguliński, nie przebijający w sposobach agitacji i otoczony wytrawnymi agitatorami, a powtóre dlatego, że w obozie ludowym z trudem przychodziło porozumienie co do wyboru kandydata. Jedni chcieli p. Włodka, drudzy dra Bernadzikowskiego, a jeszcze inni p. Myjaka. Rada naczelna, według stałej zasady, zostawiła ludowcom tarnowskim zupełną swobodę wyboru kandydata, a tymczasem komitet nie mógł sobie dać z tem rady. Dopiero w dniu wyboru 15. b. m. rano stanęło na tem, że w pierwszym głosowaniu zostawiono wyborcom swobodę, z tem jedynie nakazem, aby głosowali na ludowca.

Zaraz przy wyborze komisji pokazało się, że »nasi górą«. Przewodniczącym komisji został p. Miętus z Tuchowa. Poseł Olszewski, jako wyborec za pełnomocnictwem wirylnem, był na sali i doglądał wszystkiego pilnie. Około g. 12. skończyło się pierwsze głosowanie, ks. Żyguliński otrzymał coś 69 głosów, p. Włodek 53, dr Bernadzikowski 27, p. Myjak 3 głosy. Więc nikt nie zyskał absolutnej większości, ale »górą nasi«. W serca wszystkich wstąpiła otucha.

Około godziny 2¹/₂ skończyło się drugie głosowanie. Ludowcy poszli jak jeden mąż za p. Włodkiem i dali mu 78 głosów, a ks. Żyguliński, który w restauracji czekał na wynik, skoro usłyszał, że dostał tylko 63 głosy, umknął do domu. Wieść o zwycięstwie ludu gruchnęła, jak fala, po mieście. Gromada ludu, stojąca przed starostwem, wśród nich dr Bernadzikowski i poseł Stapiński, gdzie były wybory, wzniosła potężny okrzyk »górą nasi«, wiwat. Ludzie płakali z radości i uściskali się wzajemnie. Posła Olszewskiego, gdy zeszedł między zgromadzonych, uniesiono w górę na rękach i krzyknięto mu hucznie »niech żyje«. Wszyscy mówili, że poseł Olszewski najwięcej pomógł do zwycięstwa w dniu wyborów. Tak samo przywitano po chwili nowowybranego posła Włodka, gdy po ukończeniu protokołu się zjawił w gromadzie. Poseł Włodek wznosił kapelusz do góry na podziękowanie Bogu i zaprosił wszystkich do katedry na modły dziękczynne. Po modlitwie odśpiewano pieśni: »Boże Ojczy«, »Boże coś Polskę« i t. d. Wyszedszy z kościoła, uformowali się bracia w czwórki i z pieśnią poszli do ogrodu, na skromną ucztę i gawędę. Każdy rzucił po parę centów, wypił szklanek piwa, przekąsił chlebem i radował się zwycięstwem. Poseł Stapiński wygłosił przytem przemowę powitalną do posła Filipa Włodka i ostrzegł lud przed wygórowanemi nadziejami. Pogadanka wspólna trwała ze trzy godziny, poczem spokojnie z radosną nowiną podążył każdy do swej gminy, do domu.

Komisarze zagniewani chcieli się czeptać ludzi za głupstwo, ale posłowie ich »zmitygowali«.

Co się stało z tymi, co głosowali na ks. Żygulińskiego, to niewiadomo, zaczęli gdzieś jak kamfora ze wstydu.

Przeciwnicy naszego Stronnictwa, widząc, iż nie mamy do ostatniej doby

ustalanej kandydatury, już naprzód kpili z nas po gazetach. Tem dotkliwiej poszło im po nosie świetne zwycięstwo. Ks. Stojałowski i p. Potoczek w swoich gazetach popierali ks. Żygulińskiego. Wynik okazał, co warte ich poparcie. Zdradzili się tylko przed ludem, czem są i co ma o nich sądzić. *Ojczyzna* wszechpolska, która też zaskomliła na ludowców przy sposobności tego wyboru, do stała porządną odprawę.

Lud polski zwyciężył, niech żyje polski lud i Stronnictwo ludowe!

Trwonicy.

Przykrą to jest rzeczą dla człowieka nie mieć ojczyzny. Smutny i godny pożałowania jest ten, kto jej albo nie miał, albo ją utracił. U nas mamy dwie kategorie ludzi, którzy ojczyznę poszczycić się nie mogą, a tymi są żydzi i cyganie. Żydzi, jako przedmiot kary bożej, utracili ojczyznę i rozpróśzeni po świecie, są na łasce narodów, a państwa — jeżeli chcą, wydają przeciw nim prawa wyjątkowe i każdej chwili wydać je mogą. Wprawdzie wszelkie bogactwa w ich rękach spoczywają, mają pieniądze, są bogaci. I u nas obsiedli handel i przemysł, obsiedli wioski i miasteczka, a przecie są czemś gorszym od tułajczych obywateli i są w pogardzie. Robi się z nimi interesa, a przecie nimi się gardzi. Na szczerą miłość nigdzie liczyć nie mogą, nikt na ślepo z rozsądniejszych ludzi im nie wierzy. I tyloma upokarzającymi przydomkami ich się tytułuje, a oni do nich tak się przyzwyczaili, że o to mało się nawet gniewają, choć najuboższy chrześcijanin poniewierać tak sobą by nie pozwolił. Ale oni znieść to muszą, bo sami czują się tu obcymi. Dzisiaj tu, jutro tam, bo tu są napływowi, tu nie ich ojczyzna, i do niczego tutaj nie mają przywiązania, prócz jedynie tylko do pieniędzy. Nabędą czy dom, czy ziemię, czy jeszcze co innego, to poto, aby pieniądze zarobić, bo żyd wszystko kupi, ale i wszystko sprzeda,

byłe pieniądze, byłe pieniądze, ale za nie ojczyzny prawdziwej żaden żyd nie posiadał, choć wieki mijają.

Drugą kategorią ludzi, nie mających ojczyzny, to cyganie. Nie mają tradycji, nie mają narodowości, są cyganie polscy, są węgierscy i t. d., ale czem oni są rzeczywiście, to tego ani oni sami, ani nikt na pewno nie wie. Żyją wprawdzie bez pracy, ale nędzne to ich życie. Ani ojczyzny, ani domu, ani ziemi, w ciągłej wędrówce, czy słońca, ciepła lub zima, większą część życia spędzają w więzieniu. Wszędzie, choć ich żywią, gardzą nimi, każdy przed nimi jest ostrożny i jedynym może cygana sojusznikiem jest żyd. Cygan kradnie lub wyłgiwa, żyd odbiera od niego, i jakie oni prowadzą obaj interesa, tego trudno się dowiedzieć. I nic to dziwnego, bo obaj do siebie tak podobni, ten bez ojczyzny i ten tak samo, ten uczciwie nie pracuje i ten także. To też żyda i cygana nikt z rozsądnych ludzi nie naśladuje, nie idzie za ich przykładem.

Tak było od wieków, aż dopiero teraz u nas w Galicji, pewna kategoria ludzi pod względem ojczyzny ich naśladuje, idzie coraz bardziej za ich przykładem. Tą kategorią są ludzie, którzy uważali się za naród, uszlachetnieni od losu w naukę, cywilizację i bogactwo uposażeni, a tymi są, jak się ich tu powszechnie nazywa, szlachta czyli obszarnicy. Ci uposażeni jednym z największych i najszlachetniejszych skarbów świata, bo ziemią, tłumnie oddają ją teraz w ręce żyda spekulanta oszusta, jako przedmiot do handlu i pomnażania manji żyda: pieniędzy. Najpiękniejsze i najurodzajniejsze dobra szlacheckie jedne po drugich przechodzą w ręce żyda. Tam był właścicielem bardzo zacny i patriotyczny człowiek, u niego odbywały się narady i zjazdy tych, którzy pragnęli odrodzenia ojczyzny. I z tego domu dzisiaj tak opustoszałego, na którego ścianach wisiały złociste zbroje, cóż się zrobiło! Dzisiaj tu wiszą jupice żydów i bindy ich żon, a w komnatach dawniej złotem lśniących, dzisiaj gnieździ się domowe ptactwo żyda — Potomkowie tego protoplasty

narodowego oddali to gniazdo rodzinne żydowi do handlu i dzisiaj na miejscu dawnej starożytnej rodziny hrabiów R, gospodaruje chwilowo, zanim potrafi rozparcelować i chłop tę ziemię polską wykupi z rąk żyda, jest właścicielem Leib K. i sp.

To samo i to samo spotykamy wszędzie w całym kraju. Tam niedawno właściciel p. A., dzisiaj żyd Markus B. i sp., indziej dawniej właściciel p. S., dzisiaj Sima L. i sp., jeszcze indziej właścicielka masa spadkowa rodziny hr. P., dzisiaj właściciele Hersz B. i sp.

I czy ci żydzi, którzy tyle tej ziemi wykupili z rąk szlachty, potrzebują jej, aby żyć z niej, na niej gospodarzyć? O nie! oni potoją kupują, aby tysiące na niej zarobić, drugie tyle, ile właścicielom zapłacili. — Kupią ziemię i chłopu ją parcelują, dopokąd mogą, ciągną zyski z tej ziemi, sprzedają drzewo lasowe i ogrodowe, inwentarz żywy i martwy, budynki i co się da. A gdy z ziemi wycisali co mogli, sprzedają ją, naturalnie przy żydowskiej przebiegłości z połową zarobku i na tysiącach morgów polskiej ziemi od szlachty nabytej, zarobili tysiące tysięcy, za które znów dalej połykają pańskie folwarki i chłopskie pieniądze i ażeby dalej i dalej połykać nowe i wciąż nowe oliary, dopokąd ich jednych i drugich starczyć będzie. To jest przecie okropne!

(C. d. n.)

Michał Tworek, z Głobikowy.

Słów parę

do Józefa Mazura, współpracownika „Wienca“... z Wolicy Piaskowej.

Mocno Was żałuję, panie Józefie, że tak rzadko czytujecie *Przyjaciela Ludu*, a czytujecie *Wieniec*. Żałować Was serdecznie muszę, bo gdybyście byli częściej czytali *Przyjaciela*, to do tego czasu głowa wasza wypełniłaby się była lepszymi wiadomościami, aniżeli je posiadacie przez czytanie *Wienca*. Ten fakt uwalniałby mię właściwie od dyskusji z ludźmi, wypchanymi wiadomościami *Wienca*, ale sędzę, że gdy zmądrzejecie, to

możecie znaleźć się jeszcze u nas. I przykroby mi kiedyś było spotkać się z Wami i wspomnieć sobie, że Was nie miał za wiecheć i dyskusji z Wami nie przypuściłem.

Odpowiadam słów parę.

Przedewszystkiem — panie Józefie — oduczcie się kłamstw i przekręctw, powtarzanych za *Wieńcem*, oduczcie się tego, bo kiedyś, ani się spostrzeżecie, a spadnie Wam skarga na głowę za obrazę honoru i znów się niespostrzeżecie, jak dostaniecie się do kozy. Kłamiecie, że trzymamy spółkę z żydami i szwabami i to jest podłością tak mówić, bo to — jak mi Bóg miły — nie jest prawdą. Jest kłamstwem, jakobyśmy byli przeciwni wierze naszej katolickiej, a gdybyście byli w stanie lepiej się nam przypatrzeć co robimy i co piszemy, tobyście takich kłamstw nam nie zarzucali. Przyszliśmy, że ks. Stojalowski obudził lud, ale nie *my*, ale *on* zeszedł z drogi, jaką obrał w początkach swej pracy. Stojalowski sprzeniewierzył się ideałom każdego wiernego swej Ojczyźnie polskiej syna, ksiądz został moskalofilem, który miał ochotę założyć prawosławny, narodowy w Rosji kościół; sprzeniewierzył się więc ideałom księdza łacińskiego i polskiego i czy taki ksiądz może mieć prawo nazwać się księdzem-polakiem? Ksiądz Stojalowski — powiadasz panie Józefie — choć według nas pobiera ruble, nie nagromadził bogactw i że na nim ledwo kości obleczone. Panie Józefie, ruble okrągłe toczą się na wszystkie strony, a zresztą obowiązkiem księdza jest żyć w ubóstwie, więc ksiądz, jeśli żyje w ubóstwie, to tylko wypełnia powinność kapłańską, a że Stapiński wygląda rumianiejszy, to tylko zasługa wieku, że jest od księdza St. o 20 lat młodszy. Stapiński majątku nie zbił i od nikogo halerza nie bierze łapówki, i daję Ci słowo — panie Józefie — pierwszy na środku krakowskiego Rynku dałbym mu w gębę, gdyby to kiedy uczynił. Mogę jednak zapewnić, że nie zasłuży nigdy, aby się moja ręka na niego podniosła. Kłameca każdy, kto zarzuci Stapińskiemu przekupstwo; kłameca, kto nam, ludowcom, zarzuca interesowność; podły, kto

nam odmawia katolicyzmu. Powiadacie — panie Józefie — że, jeśli ksiądz jest „trupem politycznym“, to żeby się odczepić od niego, bo to tylko sępy i t. p. trupa się czepiają. W błędzie jesteście, bo tylko padliny czepiają się sępy, a do trupa to grabarz zabrać się powinien i my, ludowcy, jesteśmy bardzo skutecznymi grabarzami polityki Stojałowskiego. Gdybyście przyjechali kiedyś do nas, tobyście się naocznie o tem przekonali...

Jeszcze jedno — panie Józefie. Nie uczyłem się polityki od księdza Stojałowskiego, miałem do tego lepszych kierowników, ale również nie wiem, żeby ksiądz Stojałowski miał patent na dobrego polityka. Lat kilka uczyłem się polityki, choć sam się jej nie oddawałem, dopiero po latach doświadczeń i rozmyślań zdecydowałem się być ludowcem, i daj mi Boże sto lat zdrowia, a myślę, że do śmierci zostanę wiernym programowi Polskiego Stronnictwa Ludowego, sprzymierzeńcem i bojownikiem. Nie wiem, czy zrozumiecie, gdy Wam powiem, że dla karjery nie jestem ludowcem (bo u was podobno nie brak karjerowiczów? — czego sam nie twierdzę), a obecnie mam karierę już gotową i jak mi Panienska Najświętsza Częstochowska, do której czuję wielką nabożność — pozwoli, to mi chleba nie braknie i jeszcze niejednego nakarmiłbym nędzarza, choćby stojałowczyka, a jak mi Boga przy śmierci trzeba, ksiądz Stojałowski prócz lampy jerozolimskiej, więcej już chyba dobrego nie ufunduje.

Wkońcu radzę Wam — panie Józefie — weźcie się porządnie do czytania *Przyjaciela Ludu*, choćby przez kwartał, a po tym czasie, jeśli coś napiszecie, to każdy pozna, że choć za krótki czas, ale znacznie się Wam w głowie poprawiło i przecież coś mądrzejszego się do mózgu dostało.

Jeśli chcecie coś wiedzieć o Rosji, to przyjdźcie kiedy do nas do redakcji, a ja Wam o tych łajdackich rządach rosyjskich dużo rozpowiem, dowody na to naprowadzą, o czym pisać nie mogę, bo gdybym zajechał kiedy do Królestwa, — za prawdę wyczytaną w oczy — wzięliby mnie do kozy i z rok bym świata

Bożego nie ujrzał. Na gębę... to Wam, panie Józefie, dużo rozpowiem, a przestaniecie być moskalofilem i sami podniesiecie łopatę na zagrzebanie polityki księdza Stojałowskiego.

Panu Bogu Was oddaję!

Jan Rawa.

Żale organisty.

Otrzymałmśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Chcę wam, ukochani czytelnicy, opisać całą naszą dolę organistowską i upraszam uprzejmie te nasze krwawe słowa zamieścić w *Przyjaciela Ludu*.

Już nam nadchodzi czas, że musimy chodzić jak obłąkani po ludzkich progach. Jak mi to trudno wypowiedzieć, że my organiści cały rok pracujemy, a nie wiemy za co. Jeżeli Bóg ludzi w parafji obdarzy chlebem, to pół biedy, a jak tego roku była klęska, że niema pogo iść po domach, no to cały rok pracuj, ale nic nie trzeba jeść. Niektóre parafje to całkiem tego roku są bez chleba, i my organiści taksamo. A znów są parafje, którym Bóg nie odmówił chleba, ale tam mało który z chęci da co organiście, jak przyjdiesz do domu. Pochwalisz Pana Boga, to ci nie odpowie, bo się złęknie, że już trzeba co dać. albo ofuknie: „a dy wam płacą z kasy i z pogrzebów i ze ślubów, to się wam nie należy nic dać“. Mój drogi Boże! jak się trafi jeden pogrzeb w miesiącu i jeden ślub, to razem 5 koron, a są parafje, które ani strzechy dla organisty nie mają, tylko sobie sam musi jednać. Ksiądz jak idzie po petycie, to sobie zapowie z ambony, zachęci ludzi, toby mu wszystko dali i na rękach by go piastowali i nie musi chodzić po domach, z wyjątkiem kolendy, tylko sobie przy wozie stoi mówią, że ksiądz zasłuży, bo się modli za to wszystko. A ty, biedny organisto, idziesz po domach, jedni się zapierają, drudzy uciekają jak przed jakim złoczyńcą. Jak organisty niema parę dni i niema kto grać, to ludzie mówią, że jest smutno w kościele jak w grobie. Ile człowiek musi przez cały rok

naśpiewać: Godzinek, w dni krzyżowe, Boże Ciało, majowe nabożeństwo, wielki tydzień, roraty i wszystkie święta i niedziele, a kto za to płaci. I niektórzy nie wiedzą zaco się daje organicie petytę. Za to się daje, bo innego utrzymania nie ma. Jak Pan Bóg co roku nie obdarzy chlebem ludzi, to sobie musimy szukać gdzie roboty, tylko że niema gdzie, a organy będą w Galicji milczeć, bo trudno z głodu z rodziną ginać.

O niechże już będzie koniec tego utrapienia, a daj Boże jedność do serca posłom, żeby tę sprawę zgodnie z prawdą przedłożyli rządowi, bo i my też jesteśmy taksamo członkami państwa, i my też potrzebni w kraju, to dlaczegoż i o nas niema rząd mieć opieki i starania, żebyśmy nadal nie chodzili po ludzkich progach jak żebraki, którzy są do pracy niezdolni i ludziom dali spokój.

Pozdrawiam redakcję i kochanych czytelników.

M. P., organista.

Od redakcji. Na powyższe słuszne żale p. organisty tyle zauważymy: trzymajcie panowie organicie z ludem i popierajcie lud w walce o lepszą przyszłość, to i lud nawzajem nie będzie wam żałował poparcia. Dotychczas, niestety, trzymaliście się przeważnie klamki księżo-pańskiej, to też nic dziwnego, że lud niechętnie do was się odnosił. My taksamo jak co do księży, tak i co do organistów zajmujemy takie stanowisko: kto z nami, z tym i my, a kto przeciw nam, przeciw temu i my.

Co słyhać z upaństwowieniem kolei północnej?

Przypominam sobie bardzo dobrze, boć to przecież niecałe dwa kwartały uleciało czasu, jak to alarm zrobił się okruteczny w całej naszej poczciwej, a nędznej, Galicji i każdy, kto tylko na polityce wyznał się kapeczkę, krzyczał za upaństwowieniem kolei północnej. Wielcy politycy z Koła polskiego, stawiali tę sprawę na ostrzu... języka, wołali na rząd, że bez przeprowadzenia tego postulat

narodowego kraju i to najdalej do 1. stycznia 1904 — nie chcą nawet znać obecnego rządu; bez tego postulat panu prezydentowi ministrów dr Koerberowi utracą chyba nogi, a ministrowi kolei wybiją drugie oko (jedno ma wybite, wprawdzie nie przez „Kołowców polskich“.) Który poseł zebrał się na zgromadzenie w domu, to wznosił pięści i sumitował się na wszystkie strony, że „Ferdynandkę musimy upaństwowić“.

I takie pobrzękiwania szabelką wojowniczą trwały kilkanaście tygodni... Ministrowie wyprasali się od „utrącenia“, ale równocześnie jeden mówił, że absolutnie się stać to nie może, jak sobie kołowcy życzą, a drugi błagał o termiu do 1906 roku. Nagle stała się cisza... Ekscelencje pochowali pałasze w pochwy, duch bojowniczy opuścił obrońców naszej Galicji, ściechli wszysey, bo okrzyk dał się słyszeć: „Cukrownia przeworska zagrożona!“ Naturalnie, gdy się ratowało cukrownię, nie można było myśleć o Ferdynandce, bo w cukrowni dużo ekscelencji ma ulokowane kapitały. Zapomniano o Ferdynandce, o co nie trudno, szczególnie u tych, co mają ponad pięćdziesiątkę wieku, a żyli w młodości wcale nie smutno. A rząd śmieje się w kułak, jak potrafił cukrem osłodzić pragnienia kołowców i cieszy się, że przyjdzie wnet Nowy Rok, do tego czasu kołowcy nie przyjdą jeszcze do równowagi, termin minie, Ferdynandki nie upaństwowią, a to wszystko leży w intencji rządu centralistycznego, germańskiego, rządu, który, gdy chodzi o Polaków, to z ochotą przyjmuje podatki od nich bez miłosierdzia ściągane.

Wiemy, że Ekscelencje mają czem innem zaplątaną głowę, ale gdzież ci, co jeszcze nie mieli czasu zostać Ekscelencjami, czy ci zeichli też nie bez powodu, czy ci dostali jakie inne ochłapy z łaski rządu?

Zostali jeszcze ci, co nie są obrońcami przed naszymi wrogami, a którzy mają tę szczytną misją życiową, że z obawy nieraz inspektora podatkowego, starosty i t. p. świeczników społeczeństwa, głosują często wbrew swej woli na kandydata rządowego

przy wyborach do Rady państwa. Wyborcy powinni jednak nie spać! Ci, co nie mają kapitałów w Przeworsku, ani obiecane go orderu, ani posady, ani pożyczki bezzwrotnej, powinni zapytać się: Panowie! Co tam słychać z upaństwowieniem kolei północnej?... Panowie! Jużście wyratowali Lubomirskiego i siebie, zróbcie teraz co dla nas, dla nas, dla tych, co tak rzadko, choć się nadarza sposobność, wogóle coś robicie. Wyciągnijcie pałasze z pochew i powiedzcie na prawdę p. Koerberowi: „Albo upaństwowienie, albo z Bogiem!“

W końcu słów parę do naszych posłów sejmowych. Czy nie dałoby się tak „z lekka“ poruszyć tę sprawę w Sejmie, czy nie można by coś zrobić w tym kierunku i to tak, aby wszyscy jedli cukier z Przeworska i jeździli upaństwowioną koleją północną? Zawstyďte tych uprzywilejowanych „cukierników“ i wy wzniescie głos w tej sprawie w naszym polskim parlamencie. *Jan Rawa.*

Co życie niesie.

Przyznam się szczerze, że nie tyle mi żal Stojałowskiego, iż dostał kilka razy po twarzy w Żywcu, a trzy razy w twarz przed gmachem Sejmowym we Lwowie, chociaż ubolewam nad tem, że z tym człowiekiem w ten sposób trzeba załatwiać rachunki, ale serdecznie mi żal naszego Bojki, bo po wyborze Włodka, tarnowczyzna weźmie go za czub. Posądził chłopów, że pójda za głosem kominiarza.

Kuba ma biedę w ostatnich czasach... Raz mu się śni „koło“ pana Jaworskiego, to znów posądził tarnowczyznę, że się chłopcy nie znają na ludowcach. A chłopcy, spisali się jak wiarusy dzielni i przekonali Bojkę i stronnictwo ludowe, że wiedzą, kogo mają tarnowscy chłopcy wybrać na posła.

Dzielni bracia! Ucałować was za to, do serca braterskiego przycisnąć, uściskać, ale pamiętajcie przedewszystkiem Bojkę nie brać za czuba, bo i tak łysieje, kto wie, czy nie

ten list jego nie wbił was w ambicję i czy ten list nie przeprowadził wyborów. Tak mi się zdaje i sądzę, że się nie mylę. Darujcie Kubie czuby, a pamiętajcie wszyscy bracia włościanie, że Kuba odezwie się jeszcze do Was wszystkich, jeśli będą się zbliżały wybory i gdy Wy będziecie słuchać fałszywych podszeptów, tylko wtedy nie z piórem i przestroją, ale on Was weźmie za czuby. Pamiętajcie nie zasłużyć na to! Pamiętajcie, że wtedy wystawicie sobie dobre świadectwo i nie zasłużycie na czuby, gdy wybieriecie w każdym okręgu ludowca. Wtedy zażyłbyście dopiero nadzieja lepszego jutra, a wznosimy modły do Boga przedwiecznego z prośbą, by nas nie opuszczał i na ten dzień lepszego jutra nie dał czekać długo. Pamiętajmy, że zwycięstwo w jednym okręgu to tylko zadatek skromny, ale postawmy się, pokażmy światu, że nasze mózgownice już oświecone nieco, że kilkunastoletnia praca stronnictwa ludowego nie poszła na marne, że mamy do siebie wzajemne zaufanie, że nasi potrafią sobie z przeciwnikami dać skuteczną radę i wybieramy tylko ludowców!

A Ty, panie Filipie Włodku, zakasuj ręce co tchu, nie do Kubowej wprawdzie czupryny, ale do roboty. Bierz się do pracy i pokaż swym wyborcom, że zaufania w Tobie pokładanego nie zawiedziesz, żeś zasłużył na to, byś dzierżył mandat.

Jan Rawa.

Wiadomości powiatowe.

Ropczyce. Słowo do naczelników gmin. Nie wiem, czy mnie usłuchacie nowi panowie wójcia w naszym powiecie, bo nie jestem waszym przełożonym. Przemawiam tylko jako ludowiec-chłop jak i drudzy, bo widzę, jak wójcia idą na oślep, gdzie kto chce, a nam przez to szkodzą i sami sobie i swoim dzieciom. Pamiętajcie, żeście przyjęli wielki obowiązek na siebie względem nas. My chłopcy żądamy od was bracia naczelnicy gmin następujących rzeczy:

Macie być bezstronnymi sędziami, nie robić sprawy za piwo i wódkę, jak to było dawniej.

Starać się macie o dobro gminy; gdzie są po temu warunki, zakładać Kółka rolnicze, kasy Rajfajseny, czytelnice, straże ochotnicze i inne towarzystwa. Nie macie żyć sami sobą i dla siebie, bo wójtostwo dali wam nie dla honoru, ani na to, by kieszeń puchła za darmo. Tem się nie wymówicie, że ma się i tak dość roboty z odpisami, chodzą i t. d., bo to nie dla nas, lecz dla rządu.

Żądamy, abyście byli ludowcami, byście wszystkie wybory przeprowadzali podług życzeń ludu, byście nie byli lizuniami, ani kielbasiarzami. W przeciwnym razie bylibyście uważani za zdrajców.

Żądamy, abyście czytali *Przyjaciela Ludu* i inne gazetki i książki, zwłaszcza rolnicze, a kto w obecnym czasie, a zwłaszcza wójt nie czyta nic, to zasługuje na miano leniucha duchowego. Wygadywać na panów, co ich zwiemy stańczykami, a niewiedzieć o co, kiedy i gdzie, — jest największym głupstwem. Sam rozum powinien dyktować, że bez szerszej wiadomości politycznej i ekonomicznej wójt obejść się nie może. Cóż powie wójt, gdy się go zapyta pierwszy lepszy gospodarz, co słyhać w świecie, jeżeli sam wie tyle, co mu gadała kuma Gadulina — zwykłe plotki i tyle. Żeby taki wójt wiedział jak się z niego śmieją bodaj sekwestratorzy i żandarmi, toby zaraz podziękował za wójtostwo.

Nie myślcie, że ja mam na myśli wybierać na wójtów jakichś tam półpanków, co to umieją mówić z „waszeczka“. Bynajmniej! rozchodzi się mi jedynie o to, by wójt znał — jak to mówią — świat, a pozna go, jeżeli będzie czytał gazety chłopskie, a wystarczy ci czasu, to czytaj i stańczyków pomysły.

Nadto żądamy od was trzeźwości. Wójt pijak, to najgorsza zaraza w gminie. Strzeżcie się, by chłopaki ze śniegu nie robili figur z podpisem: wójt pijak hruń. Porządny wójt nie powinien chodzić do żydowskiej propinacji. Jeśli ma wypić szklanekę piwa, to

iść do swego, gdzie można usiąść, pogadać, gazetę przeczytać, a gdy niema gazety, to żądać niech zaprenumerują. A nie leżeć do takich śmierdzących nor.

Również i to żądamy, o czym sami dobrze wiecie, abyście na cudze grzechy nie mięczeli. Robi kto źle, a ukarać nie masz władzy, to oddaj sprawę tam, gdzie wypada. Jest jakie nadużycie, to napisz do posła, on tam będzie wiedział, co z tem zrobić. Jeszcze raz mówię, żeście nie na to wojtem abyście na weselu, chrzcinach, a może i w karczmie odbierali pocałunki z pozdrowieniem „panie wójeje“, ani też na to, by wójtowa rządziła i dawała pozwolenstwo na użycie pieczętki. Wiele jeszcze, bardzo wiele mamy żądań, lecz o nich sami wiedzieć będziecie, jak będziecie czytać *Przyjaciela Ludu*. Rędzicie działać na naszą szkodę, to was zapiszemy na wieczną pamięć i wnuki wasze czytać będą, że w tej a tej gminie był w roku 1903 taki wójt, nazywał się N. N., co za kielich gorzały, za szóstkę kielbasy sprzedał swoją godność, swoje prawa, swój honor, oświatę odpychał rękami nogami od siebie, lasił się, kiedy widział ochłapy, bał się, gdy nie było czego.

Zaczynacie wójtowanie — szczęść wam Boże. A po sześciu latach, gdy Bóg da doczekać, napiszemy, który sumiennie i godnie dla sprawy chłopskiej sprawował urząd mu oddany.

Jan Babicz.

Mielec. Powiat nasz, podobnie jak i tarnobrzski, ma „króla propinacyjnego“ w osobie hrabiego Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa, posła chłopskiego na Sejm. Pan ten wydzierżawił propinację na całe dwa powiaty, i teraz musimy pić jego piwo, a raczej truciznę za drogie pieniądze po tej samej cenie, co gdzieindziej okocimskie piwo kosztuje.

Bracia włościanie i mieszcianie! Pokażmy temu panu, że czasy pańszczyzny już miuęły. Nie pozwólmy się truć i zdierać przez „królów propinacyjnych“. Ojcowie nasi potrafili się wyzwolić od dawnej pańszczyzny, a my nie dalibyśmy sobie rady z tą nową pań-

szczyzną? Bracia! weźmy się za ręce, dajmy sobie słowo, że żaden z nas nie wypije ani szklanki trucizny dzikowskiej, niech sobie hr. Zdzisław Tarnowski sam pije.

P. K., ludowiec z Woli miel.

Łańcut. (Z Wydziału powiatowego). Okólnik do wszystkich Zwierzchności gminnych, Zarządów szkół i Urzędów parafialnych w powiecie łańcuckim.

Podajemy do publicznej wiadomości, że z dniem 1. listopada 1903 otwarty będzie nowy kurs sześciomiesięczny w szkole gospodyń wiejskich w Albigowy, położonej obok Łańcuta. Zadaniem tej szkoły jest kształcić dziewczęta, córki gospodarzy wiejskich we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego obok kierunku, opartego na zasadach religijnych i narodowych. Do szkoły przyjęte być mogą: a) dziewczęta które rozpoczęły przynajmniej 16. rok życia (w tym celu wykazać się należy metryką chrztu) a przytem b) ukończyły szkołę ludową (na dowód przedłożyć należy świadectwo szkolne). Nauka jest w tej szkole bezpłatną. Dziewczęta pozamiejscowe umieszczone być muszą w istniejącym przy szkole internacie. Miesięczne utrzymanie kandydatki w internacie obliczone jest na 24 koron. Pierwszeństwo w przyjęciu mieć będą te dziewczęta, które bądź całe utrzymanie, bądź część tegoż wezmą na siebie. Ubogie kandydatki, jeśli chcą być przyjęte na koszt powiatu, muszą przedłożyć świadectwo ubóstwa. Podania o przyjęcie wnosić należy w nieprzekraczalnym terminie 25. października 1903 do Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Sekretarz: *Wolski*. Zast. prezesa: *Żardecki*.

Wiadomości gminne.

Niemirów. *Interpelacja* posała *Krempey* i tow., wniesiona 9. października w Sejmie do komisarza rządowego w sprawie niewłaściwej gospodarki gminnej w Niemirowie.

„Od dłuższego szeregu lat gospodarka gminna w Niemirowie jest fatalną pod każ-

dym względem. Jedyne majątek — las gminny w obszarze około 300 morgów, o drzewostanie zdającym do cięcia i przedstawiającym znaczną wartość, został prawie doszczętnie zniszczony, a obecnie gmina jest zrujnowaną, gdyż nie ma środka na opędzenie własnych i wedle ustawy koniecznych wydatków.

W każdej gałęzi gospodarki gminnej działają się i dotychczas dzieją się liczne nieprawidłowości, które w ostatnich latach stwierdzone zostały w licznych lustracjach Wydziału powiatowego w Rawie, w lustracji Wydziału krajowego, odbytej w sierpniu 1902, a wreszcie w toku dochodzeń dyscyplinarnych przeciw byłemu burmistrzowi Dobrowolskiemu i tow., prowadzonych przez Wydział powiatowy w sprawie kradzieży drzewa z lasu gminnego.

Dodatnim wynikiem lustracji Wydziału krajowego było złożenie z urzędu burmistrza Dobrowolskiego na stwierdzone liczne nadużycia w urzędowaniu, lecz usunięcie jego osoby nie usunęło bynajmniej złego.

Winę złej gospodarki ponosi w pewnym rzędzie obecna Rada gminna, której członkowie uważają mandaty radzieckie za dziedziczne, a majątek i dochody gminne za swoją prywatną własność, którą mogą dysponować dla własnej korzyści; zaś w dalszym rzędzie winę ponosi c. k. Starostwo w Rawie, które głuche jest na wszelkie skargi, otwarcie udziela moralnego poparcia klice gospodarującej, a środkiem Wydziału powiatowego — zmierzającym do asanacji tych stosunków — odmawia egzekutywy.

W czerwcu 1903 odbyły się do rady gminnej wybory, które skład tejsze dotychczasowy do gruntu zmieniły, gdyż znaczna większość starych radnych postradała swoje mandaty. Niestety, do ukonstytuowania nowej rady przyjść nie może, gdyż partya starych radnych z Kahalem na czele wniosła przeciw wyborom protest, który pozostaje dotychczas w c. k. Starostwie w Rawie niezadowolony.

Starosta w Rawie, jako chory, więcej jest na urlopie, niż w urzędzie — a sprawami starostwa kieruje komisarz. — Otóż jest to publicznie wiadomem w Niemirowie, że protest ten został wniesiony na życzenie i za wskazówkami kierownika starostwa, który będąc nadto referentem protestu, przetrzymuje jego załatwienie, aby stara rada mogła dalej być u steru.

Celem wyjaśnienia przyjacielskiego stosunku starostwa do starej Rady gminnej, trzeba dodać, że członkami tej ostatniej są w ogromnej większości miejscowi żydzi lichwiarze, operujący wśród okolicznego ludu i wskutek tego mający niezaprzeczenie wielki wpływ na niego; otóż przy każdych wyborach politycznych, za staraniem tych lichwiarzy wybrani wyborcy z okolicznych wsi głosują zawsze na komendę starostwa, zaś w zamian za te usługi, to starostwo używa im wszelkiego poparcia i utrzymania się przy rządach w Niemirowie.

Obecnie w gospodarce gminnej panuje zupełny bezrząd. Zastępca burmistrza Klinger, całymi tygodniami przebywa jako handlarz lasów, poza Niemirowem, a rządy sprawuje pisarz gminny Katz, indywiduum bez kwalifikacji i wyzyskujące bezrząd w gminie na swoją korzyść. Dodatki gminne wynoszą aż 97 procent, — a w gminie niechlujstwo, zaś w kasie gminnej pustki do tego stopnia, że nie ma funduszków na zapłacenie pensji 3-ch policjantów, ci zaś, chcąc się uchronić od śmierci głodowej, za wskazówkami zarządu gminy, nachodzą domy spokojnych obywateli, aby od tychże przymusowo ściągnąć i następnie zabrać dla siebie na poczet swej płacy — należności urojone i wcale gminie się od dotyczących osób nie należące.

Sprawy takie rzucają bardzo ponure światło na gospodarkę gminną w Niemirowie, klasycznym zaś dowodem nadużyć w tej gospodarce gminnej niechaj będzie sprawa burmistrza Dobrowolskiego i jego zastępcy Kotowicza. — Obaj złożeni zostali z urzędu, a nadto sądownie ukarani za sprzeniewie-

zenie funduszków gminnych. Jedyne wyjście z obecnego bezrządu w gospodarce gminnej w Niemirowie jest jak najspieszniejsze ukonstytuowanie się nowej Rady gminnej, a gdy temu stoi na przeszkodzie jedynie niezałatwiony protest, przeto podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd:

Czy zechce polecić c. k. Starostwu w Rawie, by bezzwłocznie załatwiło protest wniesiony przeciw wyborowi do Rady gminnej w Niemirowie, a winnego zaniedbania swoich obowiązków służbowych referenta za rozmyślne przewlekanie załatwienia protestu pociągnąć do odpowiedzialności.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Pośród tak zwanej inteligencji, zwłaszcza w większych miastach, i to zarówno w zaborze austriackim, jak w pruskim i moskiewskim zaborze, mają „narodowi demokraci“, mieniający się „wszechpolakami“, sporo zwolenników. Podoba im się „stuk-huk“, jaki robią gazeciarze „wszechpolscy“. Dużo krzyczą o Polsce, bo to się podoba a nic nie kosztuje, ale sprawie polskiej krzyk ten pewnie więcej szkody przynosi, niż pożytku. Szkodliwą jest coraz zaciętsza walka przeciw Rusinom, bo mamy dość walki przeciw niemcom i moskalom. Z Rusinami był dawniej spokój i tak powinno było zostać. Że tam prowodyrzy ruscy nas nienawidzą, to z tego niema jeszcze strachu i niechby sobie gazety ruskie nie wiem co wypisywały przeciw Polakom, to przez to jeszcze nicby się nam nie stało, bylebyśmy byli w zgodzie z ludem ruskim, a zgoda ta dałaby się utrzymać przy wspólnej, wyrozumiałej pracy. Krzyk „wszechpolskich“ gazeciarzy popsuł sprawę, stał się wodą na młyn ruskich podżegaczy, oburzył lud ruski i popsuł stosunki.

Świeżo we Lwowie widzieliśmy skutki tego darcia się. Jednego dnia ruscy studenci obrzucili zgniętymi jajami kierownika (rektora) uniwersytetu, Polaka, ks. Fiałka, za to, że

przed dwoma laty nie chciał świadectw podpisywać po rusku, a na drugi dzień znowu „wszechpolscy“ studenci nie dopuścili ruskich studentów do szkoły. Postępek ruskiej młodzieży był brutalny, dziki, haniebnny i z pewnością zaszczytu narodowi ruskiemu nie przyniósł; ale znowu postępek polskich studentów był głupi, bo dał ruskim podżegaczom podstawę do dalszej „borby“.

Do czego dojdzie to wszystko, to niewiadomo — ale że naród polski z takiej roboty korzyści nie odniesie, to pewne. Stańczykom w to graj, bo opinia publiczna, zaprzęgnięta tymi sporami, niema czasu zwrócić się przeciw gnębielom ruchu ludowego.

Rządowi niemieckiemu w Wiedniu to zarcie się polsko-ruskie jest bardzo na rękę, bo i jednych i drugich trzyma w szachu. Starodawna to sztuka rządu austrjackiego: gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta.

Rusini nie dostaną gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, ale za to namiestnictwo lwowskie, pewnie w myśl życzeń z Wiednia, uszczupliło bezprawnie język polski w urzędowaniu magistratu lwowskiego, bo kazało do Rusinów pisać po rusku.

Biedna ta Galicja, biedny naród, biedny lud polski, gdy inteligencja, zamiast pracować nad podniesieniem moralnem i materialnem społeczeństwa, zaprzęta siebie i społeczeństwo całe walką bez celu. Daj Boże, aby ten szal „wszechpolski“ minął jak najprędzej. My, ludowcy, zostaniemy wierni hasłu: sprawiedliwość i prawda nas w swobodzi.

Z obcych stron świata.

Węgry. Sprawa nowego ministerstwa jeszcze nie załatwiona; prezydentem ministrów ma być dawny minister skarbu Lukacs, który dobiera sobie towarzyszy. — Tymczasem nieustraszony naród węgierski bezustannie demonstruje na rzecz swobody i pod pomnikiem wolności składa wieńce. Z miasta Szegedynu przybyło do Budapesztu 70 studentów, odbywając tę 200 kilometrową

drogę pieszo dla zmanifestowania swoich dążeń wolnościowych, przynieśli bowiem wieniec przed pomnik Koszuta.

Wiedeń. Stolica Austrii rozchorowała się na wizyty monarsze. Niedawno był niemiecki Wilhelm, rosyjski Mikołaj, a onegdaj gościł belgijski król Leopold. Były, jak zwykle, piękne toasty i wzajemne zapewnienia przyjaźni, a przy tej sposobności i na Polskę spadł splendor nielada; oto pierś „Polaka“, ministra Gołuchowskiego. ozdobił jeden order zagraniczny więcej!..

Francja. Na podobne rozczulania się zeszła i Francja, bo bawiła u niej z wizytą królewska para włoska.

Danja. Wogóle mania podróżowania monarchów przybiera wielkie rozmiary. Nawet królestwo duńscy przejechali się z wizytką.. do cara.

Rosja. Tylko car srodze przygnębiony, bo musiał zaniechać podróży do Rzymu ze strachu przed piszczałkami, które sobie sprawił lud włoski na jego przyjęcie. Niech wie, że nie wszędzie tyranów tak spokojnie przyjmują, jakby tego pragnął galicyjski naganiec, moskalofilski pater Stojałowski.

Okruszyny.

Sprawozdanie sejmowe dla braku miejsca odłożone do następnego numeru.

Czytelnia ludową założyło przed tygodniem w Zakrójcu koło Mościsk lwowskie Koło im. Kościuszki. Czytelnicy „Przyjaciela“ powinni tłumnie w niej się gromadzić, bo piękne ma cele na oku. — Marja Konopnicka przykłada swoją szczęśliwą rękę do zbożnego dzieła, wygłasza odczyt w Krośnie na dochód budowy szkoły w Hucie poleńskiej. — Starosta w Białej, Kurykowski odszedł na pensję. Pozostawił po sobie złe wspomnienie, bo za wiele ustępował Niemcom, a nawet sam działał na szkodę języka polskiego. Następcą jego ma być hr. Lasocki ze Lwowa. Powinienby odrazu oprzeć się pludrom. — w Bielsku odbyły się dwa

zgrupowania osobno socjalistów i osobno stojałowczyków, protestując wzajemnie przeciwko rozbojom żywieckim. — Proces wytoczył rządowi austriackiemu niejaki Holzstein o 300.000 K za to, że on podał myśl zaprowadzenia podatku od biletów kolejowych. — Niemieckie rozporządzenia co do utrzymywania porządku rozwieszono w galicyjskich więzieniach obwodowych. Widać uznano, że w aresztach nie siedzą polacy, tylko sami niemcy. Daj Boże, aby tak było. — W Wyżłowie koło Belza zamordowały dwie kobiety — Przytułowa i Lisecka — Marię Brzezowską za to, że bałamuciła męża Przytułowej. Morderczynie aresztowano. — 80 więźniom z zakładu karnego w Stanisławowie wytoczono proces o bunt w więzieniu. Mają rozrywkę z nudów, a sędziowie robotę. — *Słowo polskie*, organ lokajów stańczykowskich, podobnie jak „*Ojczyzna*“ (stańczykowska), srożą się bardzo ostatnimi czasy na ludowców. Cóż z tego, kiedy ich gniew tyle nas obchodzi, co szeczekanie lada pieska. Lud się już dawno poznał na takich „wszechpolakach“. — Stojałowski chce widocznie podnieść swoją wartość wobec stańczyków, aby mu więcej płacili, więc znowu plecie o zgodzie. Niech się godzi z takimi, jak on sam, uczciwy człowiek z hersztem rozbojów nie może zgody zawierać. — We Lwowie spadł śnieg 20. b. m. — Umarła we Lwowie hr. Potocka, matka hr. Romana z Łańcuta, a ciotka namiestnika.

Magnat polski. Korespondent warszawski „*Kurjera Poznańskiego*“, skarżąc się na oczernianie wyższych polskich warstw społecznych w zaborze rosyjskim przez „inne sfery“, przyznaje, że zdarzają się w tych „wyższych warstwach“ wypadki, które usprawiedliwiają najsroższe nawet wyroki potępienia. Korespondent przytacza znów jeden taki wypadek. Oto świeży spadkobierca 2½ milionowej fortuny, właściciel majątku ziemskiego na Wołyniu, 30-letni obywatel p. Małyński, przechwalał się w klubie, że będzie miał co zechce, czego zapragnie. — Za jednorazową cenę 120.000 rubli słynna baletnica z Paryża,

znalazła się w Polsce na stepowych łąkach Wołynia, w rezydencji próżnego i płytkiego miłośnika sportu kobiecego, znalazła się w chwili, kiedy wszędy u nas wyziera nędza, głód niemal, kiedy na najważniejsze cele społeczno-narodowe nie ma funduszków...

„*Naprzód*“ zapowiada, że za mord w Żywcu, popełniony na osobie niewinnego człowieka, czeka Stojałowski dotkliwa kara. — Agitacja za spożywaniem tylko krajowego cukru z Przeworska rozwija się dalej pomysłnie w całym kraju. — Ks. Stojałowski zjawił się we wtorek 13. b. m. w Sejmie i rozповідаł uradowanym przyjaciołom, ks. Wilczkiewiczowi i Potoczkiowi, o pogromie socjalistów w Żywcu. Ks. Wilczkiewicz ścisnął mu rękę z wdzięczności. Piękne dusze się znalazły. — W miejscowości Bilbao, w Hiszpanii w czasie odpustu przyszło do wielkich rozruchów, przyczem zastrzelono 6 osób, a pokaleczono ciężko 30. — Paderewski ofiarował 5000 K na kościół w Ciężkowicach. — Na Węgrzech z powodu zatrzymania żołnierzy, którzy ukończyli 3-letnią służbę, przyszło w wielu miejscowościach do rozruchów, zbuntowanych żołnierzy zakuto w kajdany.

Ceny targowe z dn. 20. października. 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszemica krajowa od 16·80 do 17·60, pszenica węgierska od 16·50 do 17·—, żyto krajowe od 12·80 do 14·50, żyto węgierskie od 14·50 do 15·—, jęczmień 11·50 do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 12·90 do 13·70, groch od 16·— do 24·20, tataraka od 13·50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 6·60 do 7·—, słoma od 4·60 do 5·—, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80, jaja za kopę od 3·— do 3·60, masło za kilogr. od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, kukurudza od 14·— do 14·50, rzepak zimowy od 19·— do 20·50, kapusta w głowach świeża za kopę od 1·60, do 3·60.



OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Dr. Franciszek Bardel
 adwokat krajowy
 w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Dla fachowców jest młyn i trasa wodny w okolicy leśnej do wydzierżawienia. Wiadomość pod literami J. I. w Zarządzie drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska I. 10. 1-3

GOSPODARZE!

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje i jest jałowe, jeśli nie chcą zreć lub źle wyglądają — to do paszy dawajcie

„Proszek Holenderski“

wyrobu apteki

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywou

a przekonacie się, jak dziesiątki innych się przekonano, jaki to znakomity środek.

Zadajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kótek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca poczty i ma je za 10 koron.

Wysyłki skutecznia się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i zagraiciczne przyrządy chirurgiczne, wina, wody mineralne i t. d.

Miód pszczelny czysta patoka, bez żadnych sztucznych domieszek, z własnej pasieki, wyłącznie najpewniejszy dla karmienia pszczół, wysyłam w naczyniach blaszanych opłatnie do każdej poczty za 5 K 50 h. P. Stelmach, poczta Sosnów-Siemikowce.

W mieście Dembicy jest 4¹/₂ morga gruntu do sprzedania, gleba bardzo urodzajna. Szkoła ludowa i gimnazjum w miejscu, w okolicy można nabyć tanio materiału budowlanego. Ważne dla oficjalistów i rzemieślników, a zwłaszcza kowali, gdyż tego fachu jest w Dembicy bardzo mało. Bliższej wiadomości udziela Wojciech Kolodziej, strażnik kolejowy Nr. 92, ostatnia poczta Dembica.

Jedyny polsko - katolicki

Założony w r. 1880

BANK

M. O. 663658.

A. GROCHOWSKI & Co.

Brooklyn, N.Y., 298 Bedford Avenue
 (blisko Grand Street)

Notarjat. Litewski i rusko-słowiański Bank.

Sprzedaż szyfkart do i z Europy.

Wysyłka pieniędzy do starego kraju, jako też wymiana po najniższym kursie.

Kancelarja adwokacka.

Załatwia wszelkie sprawy w zakres adwokatury wchodzące. Pełnomocnictwa, kontraktów kupna i sprzedaży, załatwianie spraw spadkowych i t. d. Kupno i sprzedaż gruntów tak w starym kraju jako też i w Ameryce.

Sprawy wojskowe. 2-7

Wszelkie legalizacje przez konsulaty i wyrobienie paszportów. Wysyłka pieniędzy do kas oszczędności w starym kraju, na które dostarczamy książeczki.

Kancelarja otwarta od 8. rano do 9. wieczór.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia KRAKÓW, ul. Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite siewczarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 55 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Płowniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzywa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Nadzwyczaj korzystne = kupno gruntów =

przy parcelacji wielkiego obszaru dworskiego (1800 morgów czarnoziem), po cenie do 200 złr. za morg, **już ze wszystkiimi kosztami**, w sąsiedztwie miasteczka, **a w pobliżu wielkiego miasta.**

Zgłaszać się należy do

Banku parcelacyjnego we Lwowie

albo do

Administracji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie.

Dla wychodźców amerykańskich doskonałe miejsce na osiedlenie się za powrotem do kraju.

Bank parcelacyjny

objął parcelację
= 210 morgów =

z dóbr Wolica

tuż pod Dębicą

bo o parę kilometrów od środka tego miasta położonych.

Grunta z małym spadem. **Gleba** lekkie glinki przypiaszczyste, bardzo urodzajne. **Łąki** dwukośne słodkie. **Położenie** przy gościńcu rządowym z Dębicy do Pilzna i dwóch drogach gminnych, subwencjonowanych przez powiat.

Sąd powiatowy, parafja, poczta, stacja kolei oraz szkoły ludowe i gimnazjum w Dębicy.

W Dębicy stoi garnizon wojskowy piechota i kawalerja. — Nadzwyczaj korzystny zbyt wszystkich produktów gospodarczych do Dębicy, gdzie także zarobki łatwe i korzystne. — Lasy z drzewem na budowę i opał w miejscu w Wolicy oraz w ogromnych borach państwa dębickiego. Materiał zatem i opał łatwe do nabycia i tanie.

Zwracamy uwagę na niezwykle korzystne położenie, znakomitą dobrą gruntów i możliwość kształcenia dzieci w **gimnazjum w Dębicy**, bez oddawania na stancję.

Cena 700 kor. i wyżej.

Kupno — jak kto żąda — bez zasiewów i z zasiewami.

Pomóż sobie można w kupnie pożyczką.

O informacje zgłaszać się bądź do **Banku parcelacyjnego we Lwowie** ulica Słowackiego 18 bezpośrednio, bądź do **Wgo Andrzeja Pachotty**, delegata Banku parcelacyjnego, w Rzeszowie ul. Sóbieskiego 9, który co poniedziałku przed południem do Wolicy przybywa dla udzielania informacji chętnym kupna i odbierania zadatków a w inne dni udzielać będzie objaśnień rzadca dworski w Wolicy Wny Jaroszewski.

6-8 Dyrekcja Banku parcelacyjnego we Lwowie.

BANK PARCELACYJNY

I. objął następujące parcelacje:

1. **Łusławiczki**, powiat Brzesko, sąd, poczta, kościół, szkoła 4-klasowa w Zakliczynie o 2 klm., stacja kolei Gromnik o 7 klm.
2. **Chojnik**, Starostwo w Tarnowie, sąd w Tuchowie a poczta, stacja kolejowa i kościół w Gromniku o 2 klm., szkoła w miejscu. Na sprzedaż role o glebie bardzo urodzajnej, ogrody, łąki, pastwiska, lasy, po cenie K 400 i wyżej za móg.
3. **Buchcice**, Starostwo w Tarnowie, sąd, poczta, kościół, szkoła 4-klas. w Tuchowie 3 klm. Do stacji kolejowej Łowczówek 1 klm. Role bardzo urodzajne z lekkimi spadami, łąk, las. Cena za móg po koron 400 i wyżej.

We wszystkich powyższych trzech parcelacjach zastępuje Bank na miejscu jego **Delegat Wny Kajetan Baliński**, który mieszka w Wesołowie koło Zakliczyna i raz na tydzień stale do każdego z tych majątków dla nakładów z parcelantami przyjeżdża i odbiera zadatki.

Parcelacją Łusławiczek zajmuje się także w zastępstwie Banku uproszony do tego przez Bank **Wny Michał Olszewski**, poseł do Rady państwa, zamieszkały w Łusławicach. Co do parcelacji Chojnika, sekretarz gminny **p. Różycki**, a co do parcelacji Buchcic, sekretarz gminy **p. Wajda**, udzielają na miejscu i w nieobecności Delegata wszelkich informacji chęć kupna mającym.

Nadto Bank parcelacyjny objął do parcelacji osobno tu ogłaszany majątek pod Dębicą **Wolica**.

II. Z poprzednio przez Bank parcelacyjny objętych majątków ma Bank jeszcze do sprzedania grunta w następujących majątkach:

1. **W Ostrowie**, 3 klm. od Ropezyc;
2. **W Hyżnem**, koło Rzeszowa.
3. **W Siennowie** o 7 klm. od Przeworska a 3 klm. od Kańczugi, gdzie bndują stację nowej kolei Przeworsk-Dynów, grunta buraczone doskonałej jakości, łąki znakomite.

W tych trzech majątkach zajmuje się rozsprzedają gruntów i odbiera zadatki **Delegat Banku Wny Andrzej Pachotta**, który raz na tydzień w tym celu do każdego z tych majątków przyjeżdża. W jego nieobecności udzielają wskazówek chęć kupna mającym: co do Ostrowa właścicielka **Wna Zaleska**, co do Hyżnego brat właściciela **Wny Marjan Jędrzejowicz**, a co do Siennowa rzadca Banku **p. Gedroń** i kolonista **p. Jan Rudnicki**.

Nadto ma Bank do sprzedania jeszcze:

4. **W Sulistrowej**, pod Krosnem udziela na miejscu objaśnień właścicielka **Wna Kobuzowska**.
5. **W Dolinianach**, pod Gródkiem koło Lwowa udziela na miejscu objaśnień zarządca Banku **Stanisław Chruściel**.
6. **W Woli przemyskiej**, w powiecie brzeskim udziela na miejscu objaśnień właściciel **Wny Mięta**.
7. **W Jadownikach**, pod Brzeskiem. uproszony do tego z grzeczności **Wny Dr Bernadzikowski w Brzesku**.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacyje i kolonizacyje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału Kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcya:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapąły i bieląko lice,
Widziałem często, jako ich zapredano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem,
Bo obcy chcieli mieć go za fireyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,
Szczerą dłoń, radę podają rodacy,
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany rodak,
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady,
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New-Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Pieczę otoczy rodzinę i rzeczy;
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z nbraniem
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.

Listów nieopłaconych
nie przyjmuję